Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 285 | Kraków, środa 10 grudnia 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Otwarcie Sejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 grudnia.

O godzinie 12 m. 10 sala sejmowa była wypełniona posłami. Posłowie **PPS**, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego, które to stronnictwa uchwaliły wejść na salę **dopiero po odczytaniu** orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej, byli na sali nieobecni. Nieobecną była również część posłów ukraińskich.

Na trybunę wszedł premjer **Sławek**. Ministrowie zajęli ławy rządowe. W chwili, gdy premjer zaczął czytać: „W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej"... na ławach **posłów komunistycznych** odzywają się okrzyki: „Precz z rządem faszystowskiej dyktatury! Precz z rządem wojny ze związkiem sowieckim!" Premjer **Sławek** wzywa do spokoju; komuniści demonstrują dalej. P. **Sławek** zamienia kilka słów z ministrem **Składkowskim**. Składkowski wychodzi ze sali i po chwili **do kuluarów sejmowych wkracza oddział policji** pod komendą komisarza Konessa. W tej chwili **straż marszałkowska** wzywa posłów komunistycznych: Burzyńskiego, Rożka i Daneckiego, by opuścili miejsca. Po wyprowadzeniu ich ze sali — przyczem posłowie z BB wznoszą okrzyki na cześć rządu i Piłsudskiego — p. Sławek odczytuje orędzie:

„W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej! Siła i rozwój państwa gruntują się na powadze i mocy dobrych praw rządzących jego życiem. Z pośród wielu koniecznych prac, który nowoobrany Sejm i Senat będą musiały dokonać, wysuwa się na czoło **naprawa Konstytucji**. Konstytucja dotąd w Polsce obowiązująca, opracowywana była w zgiełku wojny zewnętrznej i wśród głębokich wewnętrznych rozbieżności. Nie była ona niezależnym owocem własnego doświadczenia i własnej myśli; nie okazała się dziełem doskonałem, nie dając państwu warunków dla rozwoju jego siły".

W tej chwili jeden z posłów komunistycznych krzyknął: „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!"

Premjer **Sławek**: „Proszę się uspokoić, bo każę Pana wyprowadzić ze sali!"

Posłowie z BB przyjęli te słowa oklaskami, poczem p. Sławek czytał dalej:

„Otwierając Sejm poprzedni, wskazywałem na jego zadania położenia nowych podstaw prawnych ustalających harmonijne współdziałanie władz państwowych. Kiedy przyszedłem do wniosku, że nie potrafię za pomocą poprzedniego Sejmu potrzebnej dla państwa naprawy dokonać, zdecydowałem się rozwiązać Sejm i Senat i odwołać się do Narodu.

Wybory wprowadziły do Sejmu i Senatu **przedstawicielstwo w składzie znacznie zmienionym**. — Pozwala mi to mieć nadzieję, że nowy Sejm i Senat przystąpi z całą dobrą wolą do wszystkich stojących przed nim zadań, a w pierwszym rzędzie do pracy nad naprawą zasadniczych praw, rządzących Rzecząpospolitą. Z wiarą, że Sejm będzie się kierował w swej pracy wyłącznie dobrem państwa jako całości i troską o jego rozwój i siłę, otwieram Sejm Rzeczypospolitej".

Następnie premjer **Sławek** oświadczył: „W imieniu prezydenta Rzeczypospolitej ogłaszam Sejm za otwarty. Porządek dzienny ustalony przez prezydenta Rzeczypospolitej obejmuje ślubowanie poselskie. Przewodnictwo ze starszeństwa obejmie poseł Andrzej Lubomirski".

Posłowie z BB wysłuchali orędzie stojąc, inni posłowie siedząc. Po otwarciu Sejmu **wkroczyli na salę posławie PPS, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego.**

Poseł książę **Lubomirski** objął przewodnictwo i zaprosił na sekretarzy posłów Konstantego Paca i Zbigniewa Stypułkowskiego. Sekretarze złożyli ślubowanie poselskie na ręce przewodniczącego, poczem posłowie kolejno składali ślubowanie poselskie.

Wszyscy posłowie socjalistyczni zjawili się z czerwonemi kokardkami.

Po ukończeniu ślubowania przewodniczący ks. **Lubomirski** zarządził

WYBÓR MARSZAŁKA SEJMU

zapomocą głosowania kartkami.

W chwili, gdy zaczęto posłom rozdawać kartki, poseł tow. **Zaremba rzucił w stronę BB pęk kartek drukowanych z napisem:**

„9 WRZEŚNIA — BRZEŚĆ — 9 GRUDNIA"

co wywołało różne okrzyki na ławach BB.

Burda krzyczy do posła Zaremby:

— Bądź pan kontent, że pan tam nie siedzi!

Wynik głosowania był następujący: głosowało 407 posłów, 238 głosów otrzymał poseł **Świtalski**, kandydat stronnictwa narodowego poseł Zwierzyński 62, 107 kartek oddano pustych.

Przewodniczący ks. **Lubomirski** zapytuje p. Świtalskiego, czy przyjmuje wybór.

P. **Świtalski** prosi o pół godziny przerwy dla dania odpowiedzi. Podczas zarządzonej przerwy **p. Świtalski udał się na zamek.** Po podjęciu nanowo posiedzenia przewodniczący zapytał powtórnie p. Świtalskiego, czy wybór przyjmuje.

PROGRAM P. ŚWITALSKIEGO

P. **Świtalski** oświadczył, że **wybór przyjmuje**, poczem wstąpił na trybunę i, dziękując za wybór, wygłosił dość obszerne przemówienie, w którem nakreślił swoje poglądy na program pracy sejmowej. Uważa on, że praca Sejmu najbardziej celowa da się osiągnąć drogą nałożenia na wewnętrzne życie sejmowe takich norm, któreby przynajmniej w pewnych granicach chroniły nasz czas i naszą pracę od obrad nad tematami, które zgóry są skazane na przepadłe. Pierwszem zadaniem Sejmu będzie danie państwu budżetu na rok przyszły. Co do harmonijnego ułożenia się współżycia między rządem a parlamentem zaznacza p. Świtalski, że ostatnie wybory stworzyły naturalną podstawę polityczną, na której ten należyty stosunek zostanie ugruntowany, poczem **mówi dosłownie**, co następuje:

„Zanim przez uchwalenie innych zasad konstytucji nie utworzymy norm prawnych, regulujących inaczej stosunek władzy ustawodawczej do rządu, będę się starał ze swej strony w granicach istniejącego prawa drogą praktyki życia codziennego zrobić formy pracy państwowej obu czynników".

Bliżej określając te swoje zamierzenia, oświadcza p. Świtalski, że nie będzie korzystał z prerogatyw marszałka Sejmu, wynikających z artykułu 21 konstytucji, i **nie będzie się uciekał do prawa, które pozwala mu niezwłocznie zwalniać posła, przytrzymanego na gorącym uczynku** zbrodni pospolitej, nie sądzi bowiem, by mógł przestępstwo zaszłe po za terenem Sejmu osądzić lepiej i trafniej niż władze sądowe.

Porządek dzienny posiedzeń Sejmu ustalać będzie **po uprzedniem porozumieniu się z szefem rządu**. Co zaś do stosunku do głowy państwa oświadcza, że natychmiast po wyborze na marszałka Sejmu uważał za swój obowiązek zwrócić się do prezydenta Rzeczypospolitej z zapytaniem, czy prezydent uważa objęcie przezeń tego stanowiska za prowadzące do ułożenia się stosunków między rządem a Sejmem na zasadach ścisłej współpracy.

Dopiero po otrzymaniu od p. prezydenta stwierdzającej odpowiedzi zgodził się wybór przyjąć. Jednocześnie złożył on prez. Rzeczypospolitej oświadczenie, że gdyby p. prezydent doszedł do przekonania, że osoba marsz. Sejmu stanowi przeszkodę w harmonijnem współdziałaniu rządu i Sejmu, to zrzeknie się natychmiast tej godności. Następnie mówi o konieczności zmiany ustroju państwa, powołując się w tym wypadku na orędzie prezydenta, myśli i wskazania marsz. Piłsudskiego oraz stwierdza, że konieczność tę narzucają wyniki ostatnich wyborów.

Głos na ławach PPS: **„Zbrodniczych wyborów".**

Na tem porządek dzienny został wyczerpany.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się we środę o godz. 4 popoł. Na porządku dziennym: wybór wicemarszałków i sekretarzy.

WIĘŹNIOWIE BRZESCY TOW. LIEBERMAN I TOW. BARLICKI W SEJMIE

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zjawili się posłowie, którzy ostatnio przebywali w więzieniu brzeskiem: **poseł tow. Lieberman, oraz poseł tow. Barlicki.** Gdy odczytywano listę obecności posłów, przy nazwiskach tych posłów, którzy zostali uwięzieni przed wyborami, padały słowa z ław poselskich: **„Siedzi w więzieniu".**

ZASŁABNIĘCIE TOW. POS. DASZYŃSKIEGO

Na dzisiejsze posiedzenie przybył również marszałek Daszyński, który był chory od kilku dni. **Tow. Daszyński zasłabł dziś w czasie posiedzenia i opuścił Izbę, udając się do domu.**

TWARDE STANOWISKO POSŁA MAKSYMILJANA MALINOWSKIEGO

Przed otwarciem dzisiejszego posiedzenia Sejmu i Senatu prezydent Rzplitej zaprosił na zamek posła Maksymiljana Malinowskiego z Wyzwolenia, proponując mu przewodnictwo na otwarciu Sejmu jako jednemu z posłów najstarszych wiekiem. **Poseł Malinowski propozycji tej nie przyjął.**

OTWARCIE SENATU

Dziś o godz. 4 popoł. rozpoczęło się posiedzenie Senatu.

Premjer **Sławek** odczytuje orędzie prezydenta Rzplitej tosamo, co w Sejmie. W czasie odczytywania orędzia członkowie klubu BB stali, reszta zaś senatorów siedziała.

Członkowie PPS nie byli na sali i weszli dopiero po odczytaniu orędzia. Zwracała wśród nich powszechną uwagę sędziwa postać tow. Limanowskiego.

Po odczytaniu orędzia premjer Sławek wezwał do objęcia przewodnictwa ze starszeństwa senatora **Thulliego**, jako rzekomo najstarszego wiekiem z senatorów. Senator **Thullie**, obejmując przewodnictwo, powołał na sekretarzy dwoje najmłodszych wiekiem senatorów, a mianowicie generałową Halinę **Hubicką** i hr. Jerzego **Potockiego**. Sekretarze złożyli ślubowanie na ręce przewodniczącego, poczem senatorowie, wywoływani według listy obecności, składali ślubowanie senatorskie.

WYBÓR MARSZAŁKA SENATU

Po zakończeniu ślubowania przystąpiono do wyboru marszałka. Głosowało 108 senatorów. Ważnych kartek oddano 75, białych kartek oddano 33. Wszystkie ważne głosy w liczbie 75 padły na senatora **Raczkiewicza** (BB), b. wojewodę wileńskiego. Marszałek Raczkiewicz, obejmując przewodnictwo, oświadczył, że przed przyjęciem kandydatury na marszałka Senatu uzyskał na to uprzednio aprobatę prezydenta Rzplitej; w zakończeniu swego przemówienia powiedział p. Raczkiewicz, że przed parlamentem obok codziennych spraw związanych z uchwaleniem budżetu staje zadanie naprawy ustroju wewnętrznego. P. Raczkiewicz stwierdza, że zadanie to nie było dokonane przez poprzednie parlamenty, lecz nie przytacza, dlaczego one tej pracy nie wykonały. — Wkońcu zaznaczył, że „w przeciwieństwie do poprzedniego Senatu Senat obecny powołany jest obok Izby poselskiej do wypowiedzenia swego ważkiego zdania w sprawach ustrojowych państwa".

Ostatnie 24 godziny

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 8 grudnia.

Mimo święta ruch w Sejmie żywy: odbywają się ostatnie przeprowadzki. Mimo „ochrony lokatorów" nastąpiła masowa eksmisja wszystkich małych i pomniejszych klubów na rzecz „Lewiatana": BB. On sam aspiruje do trzech czwartych przestrzeni, a że jego będzie marszałek i jego dyrektor biura sejmowego — nic dziwnego, że wszystkie życzenia zostaną spełnione.

Stare wygi z klubu sprawozdawców mają sto pociech, oglądając przybywających na pierwsze zwiady posłów z BB. Aż dziwno, że wyszukano do tego zespołu ludzi, którzy już zewnętrzną stroną nie wskazują na — nadmiar inteligencji. Tłómaczą to tem, że BB, aby postawić 500 kandydatów na tzw. lepszych miejscach — nie mógł być bardzo wybredny, nie liczył zresztą nigdy, że uda mu się aż tak „zwyciężyć". To też jest to siła tylko w liczbie, ale do roboty mało tam ludzi i nie można nawet ograniczyć się do ogólnie znanego twierdzenia, że w Sejmie polskim wystarczy 40—50 ludzi mądrych i pracowitych, reszta zaś będzie ich owoce pracy odgłosowywała.

W rzeczywistości nikt nie wyobraża sobie, aby BB chciał i był w stanie dokonać jakiejś porządnej pracy. Wprawdzie wedle regulaminu klub został podzielony na tyle i na analogiczne komisje, jakie są w Sejmie, faktycznie jednak te nieurzędowe, jak i urzędowe komisje nie będą sobie zaprzątać głowy zagadnieniami ustawodawczemi — od tego jest prezydjum BB, które przyjdzie z gotowemi dyrektywami, szara zaś masa będzie miała święte życie. To też w żadnym z klubów poselskich, ile ich było w dotychczasowych Sejmach, nie jest tak ściśle rozgraniczony rozdział między przywódcą a zwykłym członkiem, jak w BB. Od nich z góry się przyjmuje, że nie mają indywidualnej woli tylko zbiorową, którą się eufeministycznie nazywa „wolą marszałka Piłsudskiego", naprawdę jednak jest wolą kilku macherów, którzy potrafią kryć się w cieniu swego mistrza dla utwierdzenia przedewszystkiem siebie na zdobytych stanowiskach.

Jak wypadnie jutrzejszy debiut p. Sławka? — Trzeba bowiem uprzytomnić sobie, że p. Sławek już jest w drugiem wydaniu premjerem, ale nigdy jeszcze nie miał sposobności zetknąć się z Sejmem. Od marca do sierpnia premjerował bez Sejmu i to całkiem zgodnie ze swą zapowiedzią, że „ten Sejm już nie dojdzie do głosu". Teraz staje przed „swoim" Sejmem, ale i ten — przynajmniej w małych rozmiarach i o ile to od większości zależy — także do głosu nie dojdzie. Bo i poco? Preliminarz budżetowy „uzgodniony" przez Radę ministrów będzie dla nich nietykalny, inne ustawy załatwi się wedle konceptu rządowego, na interpelacje i dyskusję zostanie nałożony tłumik — oto tyle roboty ten Sejm zechce na siebie wziąć.

Chodzą po Sejmie przywódcy i jak wyrocznie pouczają nowicjuszów: u nas panują stosunki angielskie; rząd jest tylko organem wykonawczym większości, niema więc potrzeby zbyt ciekawie zaglądać mu w karty. Alboż on chce źle — dla nas? Sam fakt, że nas zrobił posłami, przemawia za tem, że liczy na naszą współpracę przez — milczenie. To jest bardzo uproszczony sposób robienia „polityki", szczególnie w czasie, gdy się ją robi z dnia na dzień.

Szepty jednak nie ustają: na temat prac nad przyszłą konstytucją. Wierzą, że p. Car zmajstruje coś takiego, co może wpłynie inaczej na przyszły wybór prezydenta Rzplitej niż to stało się w maju 1926. Ale i tu pewni ludzie mają pewne wątpliwości: czy „on" jakąkolwiek konstytucję zawierającą ponad jeden artykuł uzna za wystarczającą dla siebie? Nad tem się zastanawiają — bezradnie, jak nad wszystkiem, co przechodzi ich możność i prawo powzięcia decyzji bez dyrektywy z góry. A góra milczy, usuwa się na jakiś czas w zacisze Belwederu czy zagranicy.

Sanacyjne „wybory"

w Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego

Z kół młodzieży akademickiej otrzymujemy następujący artykuł:

Zaraza „sanacji moralnej" wciskająca się w każdą komórkę życia zbiorowego i prywatnego w Polsce, nie oszczędziła i przybytków wiedzy — uniwersytetów. Metody stosowane przez sanację przy ostatnich wyborach sejmowych przejęła na terenie uniwersyteckim grupa młodzieży tak zwanej „demokratycznej", która za wszelką cenę pragnie opanować akademickie organizacje samopomocowe, *aby zapomocą mieszkań w domach akademickich, pożyczek* i tym podobnych świadczeń materjalnych pozyskać zwolenników z pośród najbardziej potrzebującej tej pomocy młodzieży. Pierwszy tak zorganizowany atak na Bratnią Pomoc U. J. w Krakowie przypuściła sanacja w dniu 5 grudnia br. Już na miesiąc przedtem całe falangi strzelców i różnych bojówek sanacyjnych na rozkaz z góry za wiadome pieniądze wpisały się na członków Bratniej Pomocy, aby w decydującej chwili głosowania przeważyć szalę na stronę sanacji. Podczas walnego zebrania na sali można było widzieć „typy" *na uniwersytecie niespotykane*, ale zato buńczuczne i wrzaskliwe, jak tylko buńczucznym być może opryszek z rewolwerem w ręku. Tej bandzie najeźdźców postanowiła oprzeć się wszystka rozsądna samopomocowa i niezależna młodzież akademicka, która zgrupowana w najpoważniejszych kołach prowincjonalnych na stanowisko prezesa Br. Pom. wysunęła najbardziej zasłużonego z pośród wszystkich samopomocowców, zwłaszcza przy budowie II Domu akad., Władysława Deńcę, dotychczasowego urzędującego prezesa, a na stanowiska członków zarządu szereg doświadczonych i wyrobionych samopomocowo kolegów.

Tymczasem dzięki przewodniczącemu zebrania niejakiemu Smolcowi, *kandydatowi poselskiemu z listy BB* na miasta Kraków i dzięki p. Rouppertowi, wybitnie zaangażowanym politycznie w obozie *dziś* rządzącym, „wypłynął" na stanowisko prezesa *niejaki Iskrzycki*. Jakim cudem się to stało, *on sam nie wie*, wiedzą wtajemniczeni. Na podstawie stwierdzonych faktów ustalono mianowicie, że całe dziesiątki legitymacyj oddanych za Deńcą *skrutatorzy schowali do kieszeni*, a podsunęli swoje legitymacje, że *nieobecni i ciężko chorzy studenci, leżący w domu lub w szpitalu* „głosowali" za sanacyjnym kandydatem, ze wśród olbrzymiej wrzawy i okrzyków nie słychać było słów protestów i wniosków o *votum nieufności dla przewodniczącego*, który nie dopuścił do głosowania nad wnioskiem, jak wogóle nie dopuścił do głosu strony przeciwnej.

Wśród niesłychanej wrzawy po głosowaniu na prezesa opuścił kurator zebranie, tem samem odraczając je na czas najbliższy. Po jego wyjściu natychmiast został zgłoszony protest do Senatu U. J. podpisany przez *300 przeszło członków* Bratniej Pomocy przeciw nieformalnemu wyborowi prezesa, a co za tem idzie, wniesiono prośbę o powtórny wybór prezesa *zgodnie ze statutem i sprawiedliwością*. Spodziewać się należy, że Senat U. J., mający na oku dobro młodzieży Uniwersytetu zajmie objektywne stanowisko w tej niesłychanej w dziejach Br. Pom. aferze wyborczej, uspokoi wzburzone umysły, dotknięte w poczuciu sprawiedliwości i godności akademickiej młodzieży, a co zatem idzie przywróci zachwiany przez stanowisko p. Rouppera autorytet Senatu pośród młodzieży. Nie można bowiem tolerować *bezprawia i metod sanacyjnych wśród młodzieży Wyższych Uczelni*, gdyż następstwa tego przyniosłyby bardzo smutne wyniki.

W sprawie tej apolityczne koła prowincjonalne studentów Uniw. Jag. wydały odezwę do ogółu młodzieży, oświetlającą dobitnie metody „wyborcze" sanatorów uniwersyteckich.

Anglja a Rosja sowiecka

Londyn, 9 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin minister spraw zagranicznych **Henderson odczytał odpowiedź rządu sowieckiego na protest ambasadora angielskiego w Moskwie w sprawie rzekomego udziału Anglji w przygotowaniu zbrojnej interwencji przeciw Rosji sowieckiej.** Rząd sowiecki oświadcza, że **oskarżeni w procesie przemysłowym** wskazywali wprawdzie na możliwość interwencji pewnych kół angielskich w Rosji sowieckiej, jednakże ani sąd ani prokurator nie zwracali na to prawie żadnej uwagi. **Ze swej** strony rząd sowiecki nie wypowiedział swego zapatrywania podzielającego zapatrywania oskarżonych.

W sprawie protestu angielskiego **przeciw nadużywaniu rosyjskiej stacji radjofonicznej do propagandy komunistycznej wśród robotników angielskich** powołał się Henderson na ustne oświadczenie **Stalina**, wedle którego zakwestjonowane odczyty rozgłaszane były przez radjostację prywatną.

Na zapytanie, czy uważa odpowiedź sowiecką za zadawalającą, odpowiedział **Henderson**, że musi ją uważać za wystarczającą, jak długo interpelant nie dostarczy nowych dowodów.

—ooo—

Mgła w Niemczech

Berlin, 9 grudnia. Dziś rano miasto zalegała **gęsta mgła, jakiej już od szeregu lat w Berlinie nie zauważono. Komunikacja uliczna jest niezwykle utrudniona, zaś komunikacja powietrzna została zupełnie wstrzymana.** Podobnie gęsta mgła panuje w całych północnych Niemczech. Żegluga przybrzeżna i rzeczna uległa przerwie. **Ruch na kolejach został ograniczony do pociągów wyłącznie osobowych i pospiesznych. Spóźnienia pociągów dochodzą do kilku godzin.**

TELEGRAMY

PRESJA NACJONALISTÓW NIEMIECKICH NA WŁAŚCICIELI KIN

Berlin, 9 grudnia. — Na konferencji delegatów związków właścicieli kin uchwalono nie wyświetlać w Niemczech filmów wojennych, które zdolne są wywołać na widowni walki polityczne. Równocześnie kiniarze niemieccy wyrażają ubolewanie, że Niemiec Karol Lemmle w dwanaście lat po zawarciu pokoju sporządził film „Na zachodzie bez zmian", obrażający uczucia narodowe pewnej części społeczeństwa niemieckiego. Mowa tu o filmie przeciwwojennym, osnutym na tle głośnej powieści Remarque'a.

TAJNA FABRYKA BOMB

Berlin, 9 grudnia. Podczas dochodzeń w sprawie zamachów bombowych przygotowywanych przez antyfaszystowski związek komunistyczny, policja w Pirmasens wykryła tajny skład gotowych bomb oraz wielką ilość materjałów wybuchowych, służących do sporządzania bomb. W związku z tem aresztowano 24 osoby. Wedle zeznań aresztowanych bomby miały być użyte w przyszłej wojnie domowej.

ZAWALENIE SIĘ KOŚCIOŁA

Berlin, 9 grudnia. W miejskim kościele w Stadtlohn w Westfalji zawaliła się wczoraj część sklepienia i runęła na posadzkę. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wydarzyło się to po nabożeństwie, kiedy w kościele znajdowało się zaledwie kilka osób, z których trzy odniosły rany. Wnętrze nawy głównej zostało bardzo poważnie uszkodzone.

PRZESILENIE GABINETOWE WE FRANCJI

Paryż, 9 grudnia. Francuski kryzys rządowy od czterech dni nie posunął się ani o krok naprzód. Wysiłki Lavala utrudniają w znacznym stopniu radykalni socjaliści. Słychać, że radykali socjalni niektórym swoim członkom pozostawiają wolną rękę w sprawie ewentualnej współpracy w rządzie. Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie Lavala, że nie wyobraża sobie, jak mógłby utworzyć rząd bez zapewnienia sobie w nim współpracy swego przyjaciela Tardieu.

KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO W CHINACH

Londyn, 9 grudnia. W **Szanghaju** wydarzyła się dziś **wielka katastrofa lotnicza**, której uległ samolot pasażerski, kursujący na linji Szanghaj—Nankin. Podczas wzlotu **samolot zawadził o maszt żaglowca i runął na brzeg. Obaj lotnicy: Amerykanin i Chińczyk, oraz pewna pasażerka narodowości rosyjskiej ponieśli śmierć, dalszych pięciu podróżnych, w tem dowódca garnizonu szanghajskiego, odnieśli ciężkie rany.**

Policja a prasa

Od czasu powrotu z Brześcia b. posła Mastka do Krakowa wlecze się pewna afera, która w żaden sposób nie może się doczekać rozwiązania i tem właśnie jest niezmiernie charakterystyczna dla ery obecnej i dla reżimu, pod jakim... żyjemy.

Witających powracającego więźnia brzeskiego policja — po myśli otrzymanego rozkazu — z całą bezwzględnością rozpędzała, płazując ich szablami i waląc kolbami karabinów już na dworcu kolei i przed dworcem, a w kilka chwil potem przed województwem, gdy tamtędy przechodzili idący z dworca do miasta. Przytem policja poturbowała trzech współpracowników „Ilustrowanego Kurjera Codziennego": sprawozdawcę „IKC" p. Procnera, mimo że się wylegitymował, policjant chwycił za kark i zaprowadził na komisarjat, fotograf „IKC" p. Szwedo, niosący aparat fotograficzny, został obity, a także p. Stwora, znany w mieście sprawozdawca tego dziennika, oberwał kolbą. Zawrzało w redakcji „Kurjera", wszyscy koledzy redakcyjni poczuli się solidarni z poturbowanymi. Zwołano posiedzenie zarządu Syndykatu dziennikarzy krakowskich, który jednomyślnie uchwalił domagać się satysfakcji.

Z tem połączyła się jeszcze poprzednia sprawa, dotycząca również zachowania się policji wobec prasy, może z pozoru mniej drastyczna, ale w gruncie rzeczy bardziej dotkliwa. Po głośnem zajściu na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej, kiedy to wywiadowca policji wślizgnął się do loży dziennikarskiej, co w łonie Rady miasta wywołało energiczny protest, policja nazajutrz odpowiedziała „represją" wobec sprawozdawców dziennikarskich, przychodzących codziennie „pod Telegraf" po wiadomości policyjne. Odtąd przestano sprawozdawców wpuszczać, musieli oni czekać na ulicy przed bramą i tam im policjant wynosił powielany na maszynie do pisania komunikat, a sprawozdawcy „Naprzodu" wogóle odmówiła policja wydawania komunikatu. Ta ostatnia „represja", jakoteż ubliżające trzymanie sprawozdawców za bramą na ulicy wywołały również jednomyślny protest ze strony zarządu Syndykatu dziennikarzy krakowskich, który polecił swojemu prezydjum wdrożenie odpowiednich kroków.

Była to misja szczególnie drażliwa dla prezesa Syndykatu p. dra Beauprego, który jako redaktor „Czasu", dziennika sanacyjnego, znalazł się w kłopotliwem położeniu. Jednakowoż trzeba podkreślić, że p. dr. Beaupre, jako człowiek obdarzony dużem poczuciem godności własnej i godności zawodu, którego organizacji przewodniczy, a przytem człowiek wielce kulturalny i taktowny, w najlepszem tego słowa znaczeniu reprezentatywny, wywiązał się z włożonego nań obowiązku, salwując w całej pełni godność osobistą i godność stanu. Interwenjował u p. wojewody Kwaśniewskiego, przedstawiając pokrzywdzenie, jakiego doznali sprawozdawcy dziennikarscy przy wykonywaniu swych obowiązków zawodowych.

Atoli w sprawie poturbowanych sprawozdawców „Kurjera" nie zdołano uzyskać najmniejszego zadośćuczynienia. Nawet zdawkowe wyrażenie ubolewania, w rodzaju tego, jakim przyjęte jest wśród dobrze wychowanych ludzi łagodzić przykrość, gdy ktoś komuś na nagniotek nastąpi, nawet takie czysto grzecznościowe wyrażenie ubolewania nie chciało p. wojewodzie przejść przez usta. Jest to wielce znamienne dla obecnego reżimu i dla jego poziomu kulturalnego. Ileż to razy zdarza się, że posterunkowy, spełniając otrzymany rozkaz, niemiły dla interesowanego obywatela, bardzo grzecznie przeprasza go, jak cywilizowany człowiek, usprawiedliwiając się obowiązkiem, rozkazem. Reżim obecny nie uznaje jednakowoż tego rodzaju form, oficjalnie nie istnieje obecnie podobny stosunek między władzą a obywatelami. Stosunek ten jest znacznie uproszczony: władza ma rację, a obywatel obowiązany jest płacić podatki.

Sprawa komunikatów policyjnych dla prasy miejscowej została załatwiona w sposób może jeszcze bardziej znamienny. Wydawanie wiadomości policyjnych sprawozdawcom przeniesiono z urzędu śledczego przy ul. Kanoniczej do koszar policyjnych przy ul. Siemiradzkiego. Uczyniono to w tym celu, aby odtąd fizjognomje wywiadowców policyjnych pozostały tajne dla sprawozdawców dziennikarskich.

Nawiasem zaznaczyć trzeba, że fizjognomje tych „tajnych" wywiadowców muszą sprawozdawcy dziennikarscy oglądać na niezliczonych rozprawach sądowych, na których ci wywiadowcy występują w charakterze świadków.

Pozatem jednak rodzi się pytanie, jaki cel ma to wszystko razem? W Rosji carskiej rozpowszechnione było, a i w dzisiejszej Rosji sowieckiej utrzymało się wśród ludu popularne powiedzenie: „Naczalstwa nikagda nie pajmiosz". Oczywiście w Polsce pomajowej podobne powiedzenie byłoby nie na miejscu. Tu — powiadają — zarządzenia władz dadzą się zrozumieć. Otóż i postępowanie władz w sprawie stosunku policji do prasy w Krakowie — powiadają — ma sens. Idzie mianowicie — powiadają — o „prestiż" policji państwowej.

„Prestiż"? A, to co innego. Czyżby wszelako dla tego „prestiżu" niedostateczną była okoliczność, że naczelnikiem wydziału „bezpieczeństwa publicznego" w województwie krakowskiem jest słusznie tak zwany p. Walicki? Jest to przestarzały przesąd, odziedziczony po zaborcach, jakoby do sprawnego funkcjonowania policji potrzeba było matury i doktoratu prawa. P. Walicki jest żywym przykładem, że można bez doktoratu i bez matury sprężyście kierować „bezpieczeństwem publicznem", co krakowscy sprawozdawcy dziennikarscy mieli sposobność doświadczyć i mogą publicznie poświadczyć.

Emil Haecker.



Protesty przeciw wyborom do Sejmu

W OKRĘGU PRZEMYSKIM

Przeciw wyborom do Sejmu w okręgu wyborczym Nr. 48 (Przemyśl) wnieśli protesty tow. **dr. Grossfeld** i tow. o unieważnienie wyborów z przyczyn wymienionych w artykule 107 p. 1 i 2 ordynacji wyborczej, tow. **Józef Beluch** przeciw wyborowi Stanisława Augustyńskiego na posła, albowiem tenże jako publiczny urzędnik administracyjny nie posiada w tym okręgu biernego prawa wyborczego, oraz czterech wyborców listy Nr. 11 o unieważnienie wyborów wobec zaszłych nieprawidłowości przy wyborach.

Katastrofa klasy pracującej

Bezrobocie jest u nas stałem zjawiskiem, które z roku na rok rośnie, dotykając specjalnie klasę robotniczą w miastach. Już teraz, w początkach lekkiej dotychczas zimy, bezrobocie rośnie o kilka tysięcy osób tygodniowo, można przewidzieć, że przy utrzymaniu się choćby na dotychczasowej linji na wiosnę, przekroczymy liczbę 300 tysięcy bezrobotnych.

Najjaskrawiej występuje tu katastrofa w największym naszym ośrodku przemysłowym: w Łodzi. Wedle urzędowych wykazów w dniu 6 grudnia było w samem mieście 25931 bezrobotnych, z czego tylko 8134 korzystało z zasiłków. Obecnie liczba ta nagle wzrośnie o 7—8000 osób, ponieważ największa fabryka łódzka Scheibler i Grohman postanowiła wstrzymać pracę na czas od 19 grudnia do 6 stycznia 1931; a za nią ma pójść druga wielka fabryka Geyera. Za jednym zamachem kilka tysięcy robotników zostaje wyrzuconych na bruk — z jakiego powodu? Oto, powiada kierownictwo fabryki, decydującym powodem bezspornie jest **zastój w handlu**, który daje się we znaki naszemu przemysłowi szczególnie w ostatnich tygodniach. **Sezon zimowy zawiódł w dużej mierze**; poza ogólną depresją na rynku, wynikającą z powszechnego kryzysu, niepoślednią rolę odegrały warunki klimatyczne — zima opóźniła się znacznie, detaliści skutkiem tego nie mają targów, a to w konsekwencji odbija się na hurtownikach i w rezultacie w fabrykach mamy nadmierne zapasy towarów. Dalsze zwiększenie remanentów towarowych byłoby ze wszech miar niepożądanem i wpływałoby deprymująco na rynek, który wykazuje od dłuższego czasu nastrój bardzo słaby.

Wiemy coś o tem, jak wygląda sytuacja na rynku handlowym, spowodowana ogólnem zubożeniem ludności. Pisze o tem zeszyt „Przegląd Miesięczny" Banku Gospodarstwa Krajowego na listopad br. w następujących słowach: „Stan wytwórczości i obrotów w bieżącym sezonie jesiennym jest jednak **niższy niż w ostatnich latach**, rozwój bowiem przemysłu i handlu przystosować się musiał **do zmniejszonej siły nabywczej ludności**. Podobnie jak w innych krajach o strukturze przeważająco rolniczej, również w Polsce zbyt wyrobów przemysłowych skurczył się, głównie wskutek **trudnej sytuacji finansowej rolnictwa**, które z trudnością realizuje ostatnie zbiory po niekorzystnych cenach".

Nędza na wsi odbija się katastrofalnie na miastach. I w takim czasie mówi się u nas o zmniejszeniu zarobków — czy i ta część klasy robotniczej, która jeszcze pracuje, ma stracić do reszty swą siłę nabywczą? Jeżeli już przy obecnych zarobkach robotnik może z trudem nabyć najkonieczniejsze artykuły, jak to się ułoży **przy zmniejszonych zarobkach a nie zmniejszonych cenach?**

Przykład łódzki jest groźną przestrogą dla rządzących nami, żeby nareszcie zajęli się sprawami gospodarczemi. Mają przecież teraz tak korzystne warunki w ciałach ustawodawczych, mają możność — czy naprawdę mają, czy nie są tak zawiśli od „Lewjatana", że muszą zajmować się np. zmianą konstytucji, zamiast sprawami gospodarczemi?

A tymczasem katastrofa przybiera coraz większe rozmiary i musi przyjść do tego, że zrozpaczeni robotnicy przestaną uważać memorjały do rządu za jedyną drogę do ratunku przed masową śmiercią głodową.

Hocki-klocki

W STYLU MARSZAŁKOWSKIM

O triumfie BB opinja powszechna: — DD.

Tajemnica Brześcia

JAK P. MACKIEWICZ TŁUMACZY OBOJĘTNOŚĆ INTELIGENCJI WOBEC BRZEŚCIA

Redaktor „Słowa" p. Mackiewicz wystąpił z olbrzymim artykułem pod tytułem „**Tajemnice Brześcia**". Uwagi o Brześciu są poprzedzone długiemi wywodami o tem, jak wiek XIX był humanitarnym, że masę ras narodów itd. pouwalniał.

„Uwolnił z pęt niewolniczych, nie wiadomo jeszcze, czy na pożytek cywilizacji ogólnoświatowej, te czarne, szkodliwe istoty, któremi są Murzyni. Uwolnił chłopów w Polsce i Rosji. Uwolnił plemiona słowiańskie z pod władzy starej, wyrafinowanej kultury tureckiej. Uwolnił kobietę i zaproponował jej, by pracowała we wszelkich zawodach"...

Były nadto walki o wolność w Europie, powstał socjalizm... Po długiem wyliczaniu, czem się odznaczał wiek XIX w całym świecie — przechodzi p. Mackiewicz do stosunków rosyjskich i polsko-rosyjskich, przyczem pisze:

„Myśmy, co zaborcze przyjmowali zawsze ze zgrzytem zębów. Dziś możemy sobie już darować nadwyrężanie szczęk i powiedzieć, **że jedną z najbardziej efektownych stronic historji ludzkości i ludzkiego humanitaryzmu, są dzieje cesarsko-rosyjskiego sądownictwa.** Niezależność sędziego stała niepomiernie wysoko, to, co dziś nazywamy praworządnością" — również.

Ludy rosyjskie w XIX wieku były nawpół dzikie, analfabetyczne, ciemne, brutalne. Jeżeli dziś — z doświadczenia bolszewickiego — spojrzymy na więzienia rosyjskie, to w płomieniach naszego oburzenia, które tak jasno się paliły w 1904 roku, zabraknie trochę oliwy i temperamentu".

Nie koniec jednak na hołdzie oddanym sądownictwu rosyjskiemu. P. Mackiewicz słowami uznania obsypuje również słynnego ochrannika Zubatowa. Pisze o nim, że był to „człowiek głęboko i prawdziwie ideowy, był jednym z monarchistów z przekonania — o rzadkiej sile tego przekonania". To już samo budzi sympatję w monarchiście p. Mackiewiczu. O zachowaniu się Zubatowa wobec więźniów pisze:

„Więzienia rosyjskie przepełnione były ludźmi o twardych przekonaniach i odpowiedniej sile woli, którzy swoją robotę polityczną prowadzili z największem ryzykiem osobistem, na jakie człowieka było stać. Zubatow to rozumiał i wprowadzał metodę grzeczności, rycerskości i kokieterji względem politycznych więźniów".

To wszystko, jako wstęp do Brześcia...

To wygląda, jak zbieranie kontrastów i to wśród wspomnień, które pozostawiły po sobie tyle tragicznych kart... Nie, to ma dowieść, że za caratu Rosja nawet poddała się prądom liberalnym, humanitarnym.

Aż przyszedł wstrząs bolszewicki, okrucieństwa, masowe rozstrzeliwania. — A znów w odpowiedzi egzekucje i okrucieństwa powstałej przeciwko bolszewikom „białej armji":

„Świadkowie pochodów białej armji wiedzą, że w stosunku do ludności, do „człowieka z ulicy" armje Krasnowa Dutowa, Denikina, Wrangla zostawiły po sobie ślad nienawiści, omal że równy, jeśli nie większy od armji czerwonej. Biała armja tak samo rozstrzeliwała, tak samo grabiła, tak samo kradła i kopała niewinną, po drodze spotkaną jednostkę ludzką w twarz"...

Pan Mackiewicz to tłumaczy:

„Poprostu **okrucieństwa, dzikość, barbarzyństwa białej armji były nietylko zrozumiała, lecz jakąś przyrodniczo poprostu konieczną reakcją pozostałej przy broni inteligencji, — przeciw zezwierzęconej fali bolszewizmu**".

Tu już cokolwiek zaczyna się wyjaśniać, o co p. Mackiewiczowi chodzi. Inteligencja u nas, — jak twierdzi p. Mackiewicz — przyglądała się obojętnie Brześciowi, albowiem ona miała też swoje porachunki z ludem.

„**Nietylko wiem**, lecz i rozumiem, że pp. Niedziałkowski i Thugutt, inteligenci — z tamtej strony barykady — **będą rzesze inteligencji polskiej oskarżać o tchórzostwo, oskarżać o oportunizm**"...

Bo inteligencja dziś, o ile okazała jakąś reakcję w związku ze sprawą brzeską — to słabą bardzo.

„Najmniejszą niedokładność w cesarsko-rosyjskiej procedurze sądowej takiemi płomieniami oburzenia strzelała z rosyjsko-polskiej społeczności inteligenckiej, że dziś w porównaniu z tamtem **protesty jakiejś tam rady adwokackiej przeciw ministrowi Carowi, to zaledwie płomyk maszynki spirytusowej!** Dlaczego się tak dzieje? — Czyśmy wszyscy tak spodleli, aż w taki wpadli oportunizm. Czy te głosy, oddawane na jedynkę masowo przez inteligencję polską, to także tylko objaw upodlenia, oportunizmu, strachu? Nie! **Załamała się w inteligencji polskiej wiara w liberalizm i humanitaryzm**"...

Wszystko to sprawiły — wedle p. Mackiewicza: próba dojścia do władzy — przez powszechne głosowanie — mas ludowych, „ciężkie łapy" sejmowładztwa, samolubne, pozbawione wszelkiej delikatności, humanitaryzmu, czy liberalizmu — a zatem **wet za wet** i inteligencja otrząsnęła się z mrzonek demokratyzmu... p. Mackiewicz nie dodał: zasłuchana w ton wywiadów marszałka Piłsudskiego.

Lud, demokracja — zanadto ją brutalizowały?...

I skutkiem tego — wynikałoby z wywodów p. Mackiewicza — Kwapińscy czy Bagińscy w jej oczach uchodzą dziś za ludzi, którym się należał tapczan więzienny dla zadośćuczynienia jej obrażonym uczuciom; a natomiast z jaką satysfakcją, zapewne, dowiaduje się owa inteligencja z tegoż „Słowa", że „Prezes Aleksander Meysztowicz po zjeździe ziemian podejmował obiadem w salonach klubu szlacheckiego (w Wilnie) p. wojewodę Raczkiewicza oraz grono senatorów i posłów-ziemian, oraz reprezentujących interesy gospodarcze naszej dzielnicy"...

Pp. Meysztowicze teraz górą — czyż to im się nie należało w wolnej Polsce?

Pp. Meysztowiczom przyklaśnie inteligencja.

Z salonów klubów szlacheckich powieje dla niej ożywczy prąd.

Tak przynajmniej p. Mackiewicz sobie i innym rzecz tłumaczy.

Sprzedaż „Głosu Narodu" w ręce BB

„Gazeta Warszawska" donosi: Od kilku dni w Krakowie obiegają pogłoski o wielkiej transakcji dziennikarsko-politycznej. Główny właściciel „Głosu Narodu", b. poseł i wiceprezes klubu Ch-D, p. Stanisław Burtan sprzedaje swoje udziały (60 proc. całości) posłowi Bryle z BB, Julj. hr. Tarnowskiemu i Januszowi ks. Radziwiłłowi. Akuszerem transakcji jest p. Dzindosz, zastępca szefa biura prezydjum Rady ministrów, bawiący od dwu dni w Krakowie. Transakcja ma przyjść do skutku w najbliższych już godzinach. Spółkę, wydającą „Głos Narodu" składają: w 23 proc. księża, w 60 proc. p. Burtan, w 17 proc. b. poseł K. Holeksa i radca Kwieciński. P. Burtan jest człowiekiem bardzo zamożnym, a sprzedaje organ Ch-D partji BB.

UWAGI

Rekordowa szybkość

Wedle doniesień prasy prorządowej załatwiła Rada ministrów preliminarz budżetu na rok 1931-32 na jednem posiedzeniu z dnia 5 grudnia 1930 *obok szeregu innych spraw bieżących*.

To znaczy, że nowi, dopiero co mianowani ministrowie, oczywiście nie obeznani z pracami przygotowawczemi do budżetu, w ciągu jednego posiedzenia potrafili się rozejrzeć w budżecie, opiniować go i aprobować. Samo mechaniczne odczytanie go winno zająć przynajmniej 20 godzin. Referat budżetu, choćby bardzo schematyczny, musi zająć szereg posiedzeń. Zapytania ewentualne i sumaryczne uwagi także winny zająć nieco czasu. Jednak nowi ministrowie zdołali to wszystko załatwić na jednem posiedzeniu obok szeregu innych spraw. Wynika stąd, że nowi ministrowie dokonali rekordu, nieznanego dotąd w świecie ministerjalnym. Tego nie dokazała jeszcze żadna rada ministrów w świecie.

Z TEATRU

Teatr im. J. Słowackiego: „*NIEPRZYJACIÓŁKA*", komedja w 3 aktach A. P. Antoine'a.

„Nieprzyjaciółkę" wystawił młody Antoine w teatrze imienia swojego ojca. — Nieprzyjaciółka rodzaju męskiego — to kobieta.

Kombinacją makabryczno-groteskową rozpoczyna się sztuka. Fragment cmentarza. Naprzód dwaj nieboszczycy-nieboracy skarżą się na kobietę, na której się zawiedli i która zawiodła ich, wepchnęła w grób. Potem tworzy się trio. Tamci dwaj byli: jeden ex-starającym się, który nie mógł stać się epuzerem, gdyż w oczach panny był zerem pod względem majątkowym. Ofiarował jej serce, ona je zdeptała. Tej klęski nie mógł sobie inaczej wybić z głowy — jak kulą w skroń.

Romantyk! — krytykuje go sąsiad z kwatery cmentarnej, zażywny mąż-filister: podchodzić do dziewczyny od strony serca! Małżeństwo to sprawa, wymagająca trzeźwych, praktycznych zapatrywań. Kobiecie trzeba zabezpieczyć pozycję, dobrobyt, a to wszystko w formie rozumnej, umiarkowanej... To była jego recepta. — Czy niezawodna? Tu p. mąż-„moralizator" (może pedantyczny bardziej, niż na wytrawnego umrzyka przystało) przyznać musi, że i jego system zakończył się krachem: żonę swoją przyłapał na chęci ucieczki, dowiedział się, że miała całą czeredę kochanków. Ten kompleks fatalnych niespodzianek wstrząsnął jego apoplektyczną kompleksją. Ale gdy już zaczyna godzić się z losem, gdy chce już wytchnąć — nagle czaszę przepełnia nowa kropla, powodując wylew krwi w mózgu — to decyzja żony niewiernej, że przy nim wiernie zostanie. Złośliwy finał autora.

Do głosu przychodzi ten trzeci (wszyscy trzej panowie-nieboszczycy mieli do czynienia z tą samą kobietą, którą autor chce wyprowadzić na postać symboliczną). On — to kochanek: przyniósł jej w darze nie serce, nie pieniądz, lecz upojenie — rozkosze zmysłowe: opanował ją, ujarzmił, uczynił swoją niewolnicą! Czy na długo? Rozpalił w niej zmysły — i skończył jak nocny motyl przy płonącej lampie... Fizjologja już przesądziła, że na podłożu ekscesów zmysłowych mężczyzna nie może dotrzymać placu kobiecie.

Takie zwierzenia składają sobie siedząc na płycie grobowej, trzej niefortunni ziomkowie, a raczej podziomkowie, opuściwszy na chwilę, jako zjawy, swe markotne mogiły, a ta ich rozmowa służy jakby za zapowiedź trzech skeczów, ilustrujących, jak w kinie, ich przeżycia. Zgóry jednak można przewidzieć, że konfrontacja sceny z ekranem wypada tu niekorzystnie dla teatru. Pierwszy romans młodego żeglarza ma u Antoine'a przebieg tak pobieżny, jak protokolarne zeznanie. Oczywiście, kino nie stworzyłoby głębszych perspektyw, ale w ciągu kilkunastu minut — zaprawiłoby rzecz całą efektownemi szczegółami, choćby z owych wypraw do Grenlandji, gdzie rozkochany marynarz szukał złotego runa dla swej bohdanki.

Najbardziej wykończony scenicznie jest skecz trzeci: wykrój z ostatnich kart życia niefortunnego donżuana, zwłaszcza scena końcowa, kiedy — po ostrzeżeniu lekarza — przerażony instynkt samozachowawczy każe mu nienawistnie spoglądać na źródło rozkoszy — kobietę. Ale wnet ukołysany jej obietnicami, że nikt tylko ona potrafi go pielęgnować, rozbrojony kuszącem ciepłem jej ramion, owijających się dokoła jego szyi — porzuca — próby rozstania się... „Morituri te salutat" — mógłby powiedzieć on — nie ujarzmiciel, lecz ujarzmiony.

Ale autor nie poprzestał na tem trójoskarżeniu. Stwarza jeszcze epilog cmentarny. Zjawia się „Ona" z kwiatami na grób męża i na grób kochanka — z dorosłą córką (fałszywie noszącą nazwisko męża). Kobieta — to nietylko ów fałsz wcielony, co z uśmiechem na twarzy kłamie u stopni ołtarzy... Kłamie ona i u stopni grobowców, choć je pieczołowicie ozdabia...

Rzecz kończy się konwencjonalnie pojętą scenką młodych (córka bowiem spotyka na cmentarzu znajomego młodzieńca).

Akt oskarżenia, wystosowany tutaj przeciwko kobiecie jest u młodego autora raczej chęcią zabrylowania ujęciem tematu, który zawsze interesuje audytorjum. Niema tu pasji wielkiego a ponurego Augusta (Strindberga), niema fantazji jakiegoś Wedekindowskiego „Ducha ziemi" — jest złośliwość na miarę paru feljetonów o płci słabej.

Dla grających w tej sztuce arena niezbyt wdzięczna: niedyskrecje umrzyków pozostawiają żywym jakby niedopałki ról, z których aromat już uleciał... Gotowe sytuacje końcowe — przy niedość giętkim tekście — pozbawia to możności niuansowania ról. Z ograniczonego zadania wywiązano się dobrze. Najszersze pole miała tu p. Jaroszewska, która ukazała się nam w trzech okresach życia: jako młoda panienka, jako kobieta w pełnym rozkwicie i jako starsza mama. Ale prócz zmiany charakteryzacji miała okazję do gry interesującej tylko w scenie pocieszania i kuszenia kochanka.

Z punktu widzenia pedanterji scenicznej możnaby jednak powiedzieć, że skoro współczesną jest jedynie chwila odwiedzin grobów — to poprzednie sceny wymagały strojów wedle nakazów mody, znacznie dawniejszej. *Zastępca.*

„Tajemnicza" epidemja

Od kilku dni okolica Leodjum w Belgji nawiedzona została jakąś tajemniczą mgłą, w której ludzie padali nieżywi jak muchy. Ogółem zmarło 65 osób. Ludność ogarnęło przerażenie; myślano, że są to gazy trujące i — naturalnie — obwiniano Niemców, potem mówiono, że są to gazy z okolicznych fabryk chemicznych. Faktem jest, że w przeciągu 48 godzin zginęło 69 osób z powodu epidemji, której przyczyny nie zbadano. 150 osób musiało szukać schronienia w szpitalach. Choroba napadała nagle na ulicach i po domach ludność, powodując śmierć ofiar przez uduszenie. — Lekarze twierdzą, że chodzi o jakieś nieznane trujące zarazki, znajdujące się w gęstych mgłach. Początkowo przypuszczano, że chodzi o gazy trujące, wydobywające się z kopalń cyny. Później rozeszła się wersja, że to zakopane przez Niemców w czasie wojny gazy trujące wydobywają się na powierzchnię ziemi i dzięki gęstej mgle przenoszą się z miejsca na miejsce. Niektórzy ludzie umierają, obalając się na ulicach, jak dotknięci paraliżem. — Zdechła też masa bydła. Według francuskich doniesień, tajemnicze mgły gazowe, zalegające dolinę rzeki Meuse, prawdopodobnie nie są niczem innem, jak wyziewami z chemicznych fabryk lub też rodzajem ciężkiej grypy o nieznanym dotąd charakterze.

WYJAŚNIONA TAJEMNICA

Według komunikatu rządu belgijskiego badania lekarskie i chemiczne wykazały, że przyczyną rozlicznych wypadków śmierci, zaszłych we czwartek i w piątek, nie były — jak pierwotnie przypuszczano — jakieś trujące gazy, znajdujące się w powietrzu. Nad doliną Mazy we czwartek roznuły się niezwykle gęste a przytem nadzwyczaj zimne mgły. Osoby, chore na serce, płuca i krtań, nie przetrzymały tej mgły i ginęły masowo. Komisarz policji Engis, wydelegowany w okolice, w których ta katastrofa się zdarzyła, opisał wobec korespondenta „United Press" przerażenie, jakie ogarnęło ludność, gdy rozeszła się wieść o „duszącej" i „trującej" mgle. Ludzie obawiali się opuszczać swe domostwa, szczelnie zamykali wejścia do domów, nie wychodzili nawet po zakupy, a żywili się zapasami, posiadanemi w spiżarniach. Gdy pod wieczór mgły ustąpiły, znikła również zagadkowa i tak bardzo niepokojąca „epidemja". Nie zanotowano żadnych dalszych wypadków śmierci.

Wzrost drożyzny w listopadzie

Koszta utrzymania w listopadzie, według obliczeń głównego urzędu statystycznego, wykazały **wzrost o 1,8 procent.** Wzrost ten spowodowany jest podrożeniem cen żywności o 4 procent.

Wiadomości polityczne

—o—

WYROK W PROCESIE MOSKIEWSKIM

W nocy z niedzieli na poniedziałek ogłoszony został wyrok w procesie przeciw inżynierom. Wyrokiem tym skazani zostali Ramzin, Kalinnikow, Łariczew, Czernowski oraz Fiedotow na karę *śmierci przez rozstrzelanie* i konfiskatę majątku. Trzech pozostałych oskarżonych, tj. Kuprianowa, Oskina i Sytnina, na *10 lat ciężkiego więzienia* z konfiskatą majątków. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Sala, wypełniona przeważnie młodzieżą komunistyczną, przyjęła wyrok oklaskami.

Centralny komitet partji komunistycznej postanowił skazanych na śmierć *ułaskawić*, zamieniając im karę na 10 lat więzienia, zaś skazanych na 10 lat ułaskawił na 8 lat.

Przewodniczący trybunału Wyszynski i prokurator Krylenko otrzymali pochwały za „wzorowe" przeprowadzenie procesu.

RYKOW PRZYWRÓCONY DO ŁASKI

Moskiewska urzędowa agencja telegraficzna donosi, że przewodniczący Rady komisarzy ludowych Rykow po ukończeniu „urlopu" wrócił do Moskwy i objął znowu swój urząd. Powrót ten wywołał w Moskwie wielką sensację, pamiętają bowiem, że po wykryciu spisku na Stalina w dn. 5 listopada Rykow został zesłany na Kaukaz, co uważano za usunięcie go na zawsze z urzędu. Liczą się z tem, że powrót Rykowa jest tylko tymczasowy.

TRUDNOŚCI W UTWORZENIU RZĄDU WE FRANCJI

Desygnowany na premjera senator Barthou zjawił się w poniedziałek u prezydenta Rzplitej i oświadczył mu, że nie jest w stanie przeprowadzić powierzoną mu misję utworzenia rządu. Prezydent powierzył tę misję senatorowi Lavalowi, który ją przyjął. Oświadczył on dziennikarzom co następuje: „Podziękowałem prezydentowi Rzplitej za powierzenie mi misji utworzenia rządu i zakomunikowałem mu, że porozumię się z miarodajnemi osobistościami i następnego dnia (we wtorek) dam ostateczną odpowiedź. Przedewszystkiem chcę mówić z Tardieu, Briandem, Poincarem i prezydentami Izby i Senatu".

Wielki skandal ze Zw. Harcerstwa Robotn.

IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Agencja „PRESS" donosi: W Warszawie założony został w sierpniu br. Związek harcerstwa robotniczego im. marszałka Piłsudskiego. Głównym komendantem Związku został Jan Zelewski (ul. Ogrodowa 28). Ponadto Związek posiadał kwatermistrzostwo, adjutanturę i główną komendę. — Organizatorzy nadali związkowi wielki rozmach i rozpoczął się okres zbiórek pieniężnych w Warszawie i na prowincji na dużą skalę. Otwarto konto w PKO. Przy Związku zaczęli się pojawiać najrozmaitsi kwestarze i kwestarki zawodowe, a także znana z imprez zbiórkowych pani Taylor. Kwestarze pobierali do 80 procent prowizji.

Władze bezpieczeństwa po przeprowadzeniu obserwacji **wkroczyły w działalność Związku,** który nie był rejestrowany, zamknęły go i skierowały sprawę **do prokuratora.** Szczegółowe badania działalności Związku są w toku. Poszkodowani zgłaszają się do władz bezpieczeństwa.

Tyle agencja „PRESS". **Należy dodać, że ów Związek był terenem działalności przywódców bebesowskich!**

Przegląd gospodarczy

—o—

80-LECIE KRAKOWSKIEJ IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ

Uroczysty obchód 80-lecia Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w kościele Marjackim, po którem uczestnicy obchodu zebrali się w odświętnie przybranej sali posiedzeń Izby przemysłowo-handlowej. Pierwsze rzędy foteli zajęli: wicemin. przemysłu i handlu p. **Doleżal,** wicemin. skarbu p. **Starzyński,** dyr. dep. szkoln. zawodowego w min. oświaty p. **Jarniński** w imieniu min. Czerwińskiego, konsulowie obcych państw, naczelnicy urzędów i władz krakowskich, prezydjum Związku Izb przemysłowo-handlowych z prezesem b. min. **Klarnerem** na czele, reprezentant państw. instytutu Eksportowego p. **Turski,** dalej delegaci Izb przemysłowo-handlowych z całej Polski, radcowie Izby krakowskiej itd.

Za stołem prezydjalnym udekorowanym kwiatami biało-czerwonemi zasiedli: Prezes krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej p. **Tadeusz Epstein,** wiceprezesi **Kwiatkowski** i **Kułakowski.** Uroczyste zebranie otworzył prezes Epstein, dziękując władzom za przybycie i omawiając w ogólnym zarysie historję Izby krakowskiej, poczem zabrał głos w imieniu min. przemysłu i handlu wicemin. **Doleżal,** składając Izbie krakowskiej z okazji 80-lecia serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra państwa i reprezentowanych sfer gospodarczych. Następnie wygłosił przemówienie prezes Związku Izb przemysłowo-handlowych b. min. **Klarner.** Mówca składając życzenia Izbie krakowskiej podniósł, że **przoduje ona Izbom na terenie państwa,** a i obecnie pod swoim przewodem powołuje instytucje gospodarcze do nowych zadań samorządu gospodarczego w dziedzinie rozwoju turystyki i zdrojownictwa polskiego. Wkońcu prezes Klarner podnosi, że zakusy naszych sąsiadów w kierunku rewizji granic napotkać muszą na solidarny wysiłek całego społeczeństwa i zwarty front sfer gospodarczych skierowany ku obronie całości Ojczyzny.

Na zakończenie uroczystego zebrania wiceminister skarbu p. **Starzyński** wygłosił obszerny referat na temat: **„Znaczenie turystyki w życiu gospodarczem Polski".** Referent na wstępie dał szczegółowy obraz rozwoju turystyki w szeregu państw europejskich, datujący się szczególnie od okresu powojennego. Następnie referent szczegółowo omawia możliwości przyciągnięcia cudzoziemców do Polski, dzięki doskonałym warunkom terenowym i klimatycznym naszego państwa. — W końcu referent przedstawia konieczność dalekoidących inwestycyj w uzdrowiskach polskich poczem przedstawia doniosłe zadania Izb przemysłowo-handlowych w zakresie dalszej organizacji poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu zainteresowanych w ruchu turystycznym.

Posiedzenie zamknął prezes Epstein, dziękując przedstawicielom władz za wyrazy uznania a gościom za przybycie, poczem wiceprezes Kwiatkowski zaprosił obecnych do wpisywania się do złotej księgi Izby, poświęconej jubileuszowi. O godzinie 2 popoł. prezes Epstein i prezes Klarner podejmowali gości śniadaniem w Grand Hotelu.

O godz. 4 popołudniu odbyło się w sali Rady miejskiej **posiedzenie Zjazdu Związku Izb przemysłowo-handlowych,** który kontynuował przez oba święta swe obrady w Krynicy.

O godzinie 9 wieczorem sale Izby przemysłowo-handlowej zaroiły się uczestnikami rautu, wydanego z okazji jubileuszu przez prezydjum Izby krakowskiej.

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., masło deser. 1 kg. 5'60—5'80 zł., masło zwyczajne 1 kg. 4'80—5 zł., jaja szt. 23—24 gr., kury szt. 4—7 zł., kaczki szt. 3—5 zł., gęsi szt. 5—10 zł., indyki szt. 8—14 zł., zające szt. 4—6 zł., jabłka 1 kg. 1—2'40 zł. ziemniaki 100 kg. 6—6'50 zł., cebula 1 kg. 25—30 gr., pietruszka 1 kg. 45—50 gr., selery 1 kg. 40—45 gr.

Ze sportu

JAK POLSKI ŚWIAT SPORTOWY ODPOWIADA NA SZOWINIZM SPORTU NIEMIECKIEGO. Jak wiadomo Brandenburski związek piłkarski odwołał ze względów politycznych reprezentacyjne zawody piłkarskie, jakie się miały odbyć z końcem grudnia br. pomiędzy Krakowem a Berlinem w stolicy Niemiec. Sprawa ta narobiła wielkiego rozgłosu w całej Polsce i wywołała zrozumiałe zdumienie w świecie sportowym. Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej na swem ostatniem posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezesa **płk. Monda** rozważając tę sprawę uchwalił jednomyślnie na wniosek wiceprezesa tow. **M. Stattera** odpowiedzieć niemieckiemu związkowi piłkarskiemu, co następuje:

1) KZOPN nie może uznać momentów natury wybitnie politycznej jako uzasadnionej pobudki do odwołania zapowiedzianych zawodów piłkarskich, albowiem wychodzi z założenia, że właśnie sport stanowi tę międzynarodową arenę, przy pomocy której realizuje się wielka idea zbratania narodów i państw. Z tego założenia wychodząc KZOPN widzi się zniewolonym podtrzymać swą gotowość przyjazdu do Berlina dla rozegrania zawodów piłkarskich i prosi Związek brandenburski o zajęcie takiego w tej sprawie stanowiska, któreby było wolne od naleciałości szowinistycznych przesłanek, tak bardzo szkodliwych dla normalnego i pożytecznego międzynarodowego rozwoju sportowego.

2) Związek brandenburski przez nagłe i umową nieprzewidziane odwołanie zakontraktowanych zawodów naraził KZOPN na poważne straty materjalne, co tembardziej przekreśla dobre intencje sportowców niemieckich, że KZOPN, mając do wyboru możliwość spotkania się z reprezentacjami miast innych państw, wybrał Berlin właśnie gwoli zadokumentowania jaknajdalej sięgającej idei przyjaznego współżycia polskiego świata sportowego ze światem sportowym niemieckim. Skoro zatem Związek brandenburski nie uzna zasady KZOPN za słuszną i nie zrewiduje swej uchwały do treści, zgodnej z międzynarodowym duchem solidarności sportowej, to zmusi swojem bezprzykładnem postępowaniem KZOPN do skierowania całej afery przez siebie zawinionej na forum Międzynarodowego Związku Piłkarskiego (FIFA). KZOPN będzie się domagał moralnego zadośćuczynienia i odszkodowania materjalnego.

WISŁA—CRACOVIA 2:1 (1:0). Przyjacielskie zawody dwu rywali o tytuł moralnego mistrza ligi polskiej, nie ściągnęły spodziewanych tłumów publiczności na boisko Wisły. Obecni zaś na meczu widzowie traktowali to spotkanie nie tak serjo, jak na ligową rozgrywkę, a szkoda, bo gra była wcale ładna i fair prowadzona. W pierwszej połowie gra była otwarta, z lekką przewagą Cracovii, której niedołężny atak z najgorszym na boisku Kubińskim na czele nie umiał wykorzystać. Bardziej groźnym był atak Wisły, któremu się udało zdobyć tuż przed pauzą ze strzału Kisielińskiego pierwszą bramkę. Po pauzie Wisła opanowała w zupełności grę. Cracovia nie dochodziła do głosu. Atak czerwonych, doskonale prowadzony przez rutynowanego Reymana i przytomnego Kisielińskiego, stwarzał raz po raz niebezpieczne sytuacje pod bramką Cracovii. Napad biało-czerwonych, pozbawiony umiejętnego kierownika, grał chaotycznie i nie przekraczał pola karnego gospodarzy. Jedynie Kossokowi udało się dwa razy przebić przez doskonałą pomoc i obronę Wisły, lecz bez pożądanego efektu. Natomiast Wisła bardzo często gościła pod bramką Cracovii, uzyskując skutkiem ciągłych wypadów drugą bramkę, pięknie strzeloną przez Kisielińskiego. Zanosiło się na większą klęskę Cracovii, tembardziej, że wicemistrz grał niezwykle ambitnie i bez błędu, lecz obrona Cracovii z powodzeniem rozbijała usiłowiczne zapędy energicznych napastników Wisły. Dopiero na 5 minut przed końcem zdobywa Mitusiński honorowego goala dla Cracovii. Sędziował bardzo dobrze p. Rutkowski, potwierdzając utartą opinję o sumiennych i wytrawnych sędziach krakowskich.

TURNIEJ ASÓW KRAKOWSKIEJ KOSZYKÓWKI wygrała Cracovia, zdobywając na rok 1930 przechodnią „nagrodę senjorów YMCA". — Drugie miejsce zajęła YMCA. Dotychczasowe wyniki: Cracovia pokonała kolejno YMCA 41:36; Wisłę 57:29 i Sokół 32:21. YMCA po przegranej z Cracovią wygrała z Wisłą 43:39 i z Sokołem 31:11. Wręczenie nagrody dziś we środę z okazji ostatniego meczu turniejowego Wisła—Sokół i towarzyskiego siatkówki Wisła—YMCA. Początek zawodów o godzinie 5'30 wieczorem.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Unieważniony burmistrz

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Dobromil, 8 grudnia.

W Dobromilu od trzech lat burmistrzem jest posel inż. Jakób **Pawłowski** (Stronnictwo Chłopskie), który w czasie swego urzędowania zdobył sobie wśród całej ludności za ofiarną pracę, położoną dookoła rozbudowy miasta, ogólne uznanie i szacunek. Po trzyletniem urzędowaniu unieważnił starosta dobromilski p. Kasalla wybór posła Pawłowskiego na burmistrza, a to w tym czasie, gdy inż. Pawłowski jako czołowy kandydat z listy Nr. 7 przebywał w więzieniu sądu okręgowego w Przemyślu. Przeciw „unieważnieniu" wyboru wniesiono oczywiście rekurs. Jednak mimo tego zarządził starosta, by jeszcze w czasie pobytu posła Pawłowskiego w więzieniu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem miano dokonać wyboru nowego burmistrza. Na to „starościńskie" posiedzenie zjawiło się na 48 radnych aż... czterech. Wobec tego zwołano ponowne posiedzenie na 26 listopada. Przed posiedzeniem p. starosta zapraszał do siebie poszczególnych radnych i oświadczył im, że ewentualny ponowny wybór ob. Pawłowskiego bezwarunkowo unieważni. Radni Dobromila, mając moralne poparcie całej ludności nie ugięli się przed p. starostą i okazali swoją godność obywatelską.

Oto na ostatniem posiedzeniu Rady w obecności starosty, komendanta policji oraz innych funkcjonarjuszów wybrano 34 głosami na 38 głosujących powtórnie posła inż. Pawłowskiego. Na wynik wyborów czekała cała ludność, która po posiedzeniu zaniosła posła Pawłowskiego na rękach do domu. P. Kasalla naturalnie i ten wybór unieważnił.

Los Rady miejskiej w Dobromilu, która nie usłuchała p. starosty, jest oczywiście do przewidzenia. Tak oto wygląda samorząd w czasie „polskiej rzeczywistości". Rada miejska w Warszawie mimo upływu kadencji nie została dotychczas rozwiązana, albowiem rządzi tam p. Jaworowski ze swoją kliką, posłuszną Belwederowi, ale wybór burmistrza w Dobromilu, który nad rozwojem miasta ofiarnie pracuje, unieważnia się, bo burmistrz Pawłowski jest opozycyjnym posłem.

KRONIKA

Trzy dni w TUR

Rozmach, z jakim pracuje TUR w Krakowie rzec można — jest wielki. Mimo trudnego położenia, robotnicy garną się do oświaty. Ostatnie trzy dni przy TUR dają nam tego obraz. W sobotę wieczór w Muzeum przemysłowem **w kinie dla TUR** wyświetlano wesołą komedję pt. **„Niedorostek"**. Po filmach naukowych dano dla robotników wieczór śmiechu, aby po trudach tygodnia odetchnęli swobodnie. Sala była pełna — bawiono się doskonale.

W niedzielę odbyła się w Domu Robotniczym **zabawa dla dzieci TUR**. Ten robotniczy „Mikołajek" zapełnił wielką salę teatralną TUR dziećmi. Gwarno było — roześmiane dzieci słuchały z zaciekawieniem bajeczek opowiadanych przez p-nę Ludkę i przyglądały się obrazkom przesuwającym się na ekranie. I zostały naszym najmniejszym na długie chwile w pamięci piękne bajeczki: „Na jagody" i „Grzybowe ludki". Amatorzy teatru TUR odegrali piękną trzyaktową komedyjkę „U dzieci", poczem **dzieciaki obdarowano prezentami**. Ile to było uciechy! ile radości! Wieczór wypadł doskonale **dzięki tow. Czerwieńcowi, który wraz z tow. Rzeźnikiem i Pietruchą przygotowali dla dzieciaków miłą zabawę**. Przeszło 250 dzieci obdarowanych zostało prezentami. Za dary Zarząd TUR na tem miejscu składa podziękowanie „Optimie", firmie „Pieczarka" i „Ziarno".

Wieczór dla starszych dzieci urządziła organizacja Młodzieży TUR w niedzielę. Wieczornica wypadła bez zarzutu. Na miłej pogadance i tańcach spędziła młodzież kilka godzin w salach TUR przy ul. Dunajewskiego 5. Przygrywała zawsze ochotna orkiestra Org. Ml. TUR.

W poniedziałek popołudniu w Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego) urządził TUR **dla dzieci wieczór bajek**. Zebrało się dużo dzieci — słuchały one bajeczek z zainteresowaniem i oklaskiwały krótkie komedyjki kinematograficzne, puszczane na ekran.

Wreszcie **w Teatrze TUR** przy ul. Dunajewskiego 5 odbyła się premjera. **Grano „Chorego z urojenia" Moliera.** Prelekcję wygłosił tow. prez. Korolewicz. Sala była „nabita" — grano doskonale — premjera udała się w zupełności, co świadczy, że sztuka będzie miała powodzenie.

Tak więc spędzono „trzy dni w TUR".

PIERWSZY „CZWARTEK" W TUR

Jak w ub. latach, urządza TUR w Domu Robotniczym przy ul. **Dunajewskiego 5 II piętro cykl czwartkowych odczytów** ze specjalnych gałęzi nauk. **Pierwszy taki „czwartek" odbędzie się dnia 11 bm. o godz. 7 wieczór.** Prelekcję wygłosi **Dr. Henryk Biernacki** p. t.

CZY GRUŹLICA JEST CHOROBĄ ZAWODOWĄ?

Niezmiernie ciekawy temat dla proletarjatu winien ściągnąć na odczyt liczne rzesze robotników. Wstęp bezpłatny.

—ooo—

Nieprzestrzeganie wagi pieczywa

Komisarjat targowy w czasie perjodycznie przeprowadzonych we wczesnych godzinach porannych rewizyj wagi pieczywa **stwierdził w ostatnich dniach w kilkunastu wypadkach brak przepisanej wagi pieczywa.** — We wszystkich wypadkach sprawy skierowano na drogę sądową z powodu znamion oszustwa.

—ooo—

OSOBISTE. Onegdaj odbył się w Krakowie ślub dr. Henryka *Landaua* syna pp. Rafałów Landauów z panną Lilą Silberbachówną córką pp. Emilów Silberbachów.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W WARSZTATACH KOLEJOWYCH. W warsztatach kolejowych w Płaszowie wpadł pod maszynę 40-letni Ignacy Krawczyk, ślusarz i doznał wstrząsu mózgu, oraz licznych obrażeń na całem ciele. Lekarz pog. rat. zajął się nieszczęśliwym.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W mieszkaniu przy ul. Florjańskiej 45 w zamiarze samobójczym 22-letnia Elza Kępno, ekspedjantka, wypiła większą ilość nieznanej trucizny. Lekarz pogotowia po zastosowaniu środków przeciw zatruciu, przewiózł ją do szpitala. Powód zamachu niewiadomy.

POSTRZELONY PRZEZ POLICJANTA. Na komisarjat IV pol. państwowej przy ul. Grodzkiej 61 wezwano wczoraj rano pog. ratunkowe do 31-letniego Ludwika Strączka, który został postrzelony przez posterunkowego policji. Lekarz pogotowia stwierdził u Strączka ranę postrzałową na lewem udzie. Po opatrzeniu przewiozło Strączka pogot. ratunkowe do szpitala. W jakich okolicznościach został Strączek postrzelony przez policjanta pozostaje narazie tajemnicą.

PLAGA KRADZIEŻY. Wojtanowicz Katarzyna, zam. przy ul. Zielonej l. 10 skradziono z zamkniętego strychu 5 koszul jedwabnych, 4 pary kalesonów dymkowych, wartości narazie nieustalonej. — Stanek Wincenty, lat 28, urzędnik prywatny, zam. w Słomnikach, powiat Miechów, zgłosił w policji, że skradziono mu przy kasie kina „Wanda" w czasie zakupywania biletu portfel z kwotą 25 złotych oraz rękawiczki. — Dr. Herman Adam, zam. przy ul. Smoleńsk 16, zgłosił w policji, że włamano się do zamkniętej piwnicy i na zamknięty strych, skąd skradziono 60 flaszek wina (z piwnicy) a ze strychu bieliznę łącznej wartości 1.500 złotych na jego szkodę. — Mroczkowski Jerzy, członek Towarzystwa Wioślarskiego „Sokół", zam. przy ul. Batorego l. 1, zgłosił w policji, że skradziono z łodzi pozostawionej na Wiśle 1 wiosło dębowe i ławeczkę sprężynową wartości 130 złotych — na szkodę powyższego Towarzystwa. — Kolba Karolina, zam. przy ul. Topolowej 48, zgłosiła w policji, że włamano się do jej mieszkania, skąd skradziono walizę i ubranie męskie na szkodę dr. Datnera, zam. ul. Topolowa 33, nieustalonej narazie wartości.

KRWAWA AWANTURA. Na ulicy Szpitalnej obok kawiarni Teatralnej zostali zaczepieni Kudasiewicz Tadeusz, lat 20, urzędnik prywatny, zam. Sławkowska 6, Adam Topolewski, lat 25, urzędnik prywatny zam. Długa 62, Józef Wrona, lat 25, urzędnik prywatny, zam. Krowoderska 44, Zdzisław Czaczka, lat 20, urzędnik prywatny, zam. ulica Gertrudy 9 i Władysław Klag, lat 27, urzędnik prywatny, zam. Długa 29 przez braci Immerglucków, Leona lat 30, rzeźnika, zam. Prądnik Czerwony 188 i Romana, lat 28, piekarza, zam. w Rakowicach L. 42 i wszczęli bójkę z zaczepionymi, w czasie której zostali poturbowani, a to: Wrona Józef został ciężko ranny, a mianowicie: odniósł kilka ran zadanych prawdopodobnie nożem. Pozostali odnieśli lekkie rany zadane nożem — wszyscy zostali zaopatrzeni przez pogotowie ratunkowe, które pozostawiło ich opiece domowej.

—ooo—

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Położenie kamienia węgielnego pod budowę domu krakowskiej Spółdzielni mieszkaniowej

W niedzielę 7 bm. w południe, przy licznym udziale przedstawicieli ruchu spółdzielczego i zawodowego, odbyła się w Krakowie XXII dz. przy ul. Parkowej uroczystość położenia kamienia węgielnego **pod budowę pierwszego domu mieszkalnego krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.** Budowa spółdzielni rozpoczęta w jesieni br. doprowadzona została do chwili obecnej **do wysokości parteru**, tak że obecni na uroczystości położenia kamienia węgielnego mieli możność zapoznania się z sytuacją budynku i stanem robót. Uroczystość zagaił imieniem Rady Nadzorczej Spółdzielni tow. **Stanisław Szwalbe**, poczem imieniem Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego przemawiał tow. **Stanisław Tolwiński.** Na przemówienia odpowiedział p. prezydent **Rolle**, życząc Spółdzielni pomyślnego rozwoju.

W uroczystości wziął również udział p. wiceprezydent Ostrowski, oraz liczni zaproszeni goście.

Przy sposobności należy przypomnieć, że krakowska Spółdzielnia Mieszkaniowa przewiduje ukończenie pierwszego gmachu mieszkalnego w jesieni roku 1931. Ponieważ gmach będzie liczył **78 mieszkań**, przeznaczonych dla ludności pracującej, przeto wysiłek budowlany Spółdzielni przyczyni się w pewnym stopniu do złagodzenia nędzy mieszkaniowej. Ze względu na porę zimową roboty budowlane około domu spółdzielni zostaną niebawem przerwane, a wznowienie ich nastąpi na wiosnę roku 1931.

—ooo—

Czy wykryto mordercę Ginalskiego?

Jak już donosiliśmy, w Warszawie aresztowano niejakiego Jana Ręcznienia, podejrzanego o zamordowanie w Krakowie Jana Ginalskiego przy cmentarzu rakowickim. Ręcznienia przywieziono do Krakowa, gdzie „pod Telegrafem" rozpoczęto z Ręcznieniem śledztwo.

Ręcznień tłumaczy się niepamięcią odnośnie do przedstawionych mu okoliczności i dowodów rzeczowych i do popełnienia morderstwa nie przyznaje się, twierdząc, że nic o zbrodni tej nie wie. Nie może on jednak wykazać, gdzie przebywał od wieczora dnia 7-go do rana dnia 8-go listopada, przyczem zasłania się nieprzytomnością umysłu w tym okresie czasu. Świadek Helena Strączkówna powtórzyła Ręcznieniowi w oczy moment spotkania się z nim w dniu krytycznym około godziny 23-ciej, jak zbiegł on od strony cmentarza rakowickiego w stronę miasta, tamując chusteczką od nosa krew z małego palca u lewej ręki, przyczem zauważyła również, że miał on urwaną klapę od zarzutki. Ręcznień w odpowiedzi na te zeznania zasłania się niepamięcią. Nie może sobie w szczególności przypomnieć, by w noc tę przebywał u Strączkówny, by tam się obmywał i by od niej wyszedł następnego dnia wczesnym rankiem, *twierdząc, że Strączkównę, jak i innych świadków pierwszy raz widzi przy konfrontacji.* Nie przyznaje się również do narzędzi zbrodni, jak również i dowodów rzeczowych, które mu przedstawiono twierdząc, że nie wie, w jaki sposób znalazły się w jego posiadaniu. Ręcznienia w poniedziałek odstawiono do dyspozycji władz sądowych. Śledztwo sądowe spoczywa w ręku sędziego śledczego dra Czuchajowskiego. Śledztwo sądowe wykaże, czy aresztowany Ręcznień jest sprawcą mordu, dokonanego na Ginalskim.

—ooo—

AKADEMJA KU CZCI WERGILEGO. Staraniem Akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego i kółka filologicznego UUJ odbędzie się dziś we środę o godzinie 7 wieczorem w sali Kopernika [illegible] pod protektoratem p. rektora Załeskiego oraz profesorów Pagaczewskiego i Sternbacha uroczysta akademja ku czci Wergilego z okazji 2000 rocznicy urodzin poety.

KLUB SPOŁECZNY (Rynek 32, II piętro) zaprosił prof. dr. Romana Dyboskiego do wygłoszenia odczytu na temat: „Sinclair Lewis, amerykański laureat Nobla", który odbędzie się w sobotę 13 bm. o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków klubu i gości.

ODCZYT O GENJALNYM WSPÓŁCZESNYM DRAMATURGU AMERYKAŃSKIM Eugenjuszu O'Neillu, znanym już wszystkim większym scenom europejskim i polskim pod tytułem „Eugene O'Neill, America's foremost contemporary dramatist" wygłosi za staraniem Koła Anglistów UUJ dziś we środę o godzinie 8 wieczorem w sali 66 Coll. Nov. w języku angielskim p. Frederic Burleigh z Darthouth College, Mass., USA, — bawiący chwilowo w Krakowie dla studjów nad teatrem polskim.

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO I KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ odbędzie się w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piatek 12 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem wygłosi p. prof. inż. Kazimierz Cybulski odczyt na temat: „Ekspress oceaniczny Bremen" (z obrazami świetlnemi). Goście mile widziani.

KURS DLA PRZEWODNIKÓW PO KRAKOWIE. Polski Związek Turystyczny w Krakowie (ul. Szpitalna 36) zamierza uruchomić z początkiem stycznia roku 1931 — podobnie jak w latach ubiegłych — kurs dla przewodników po Krakowie. Reflektuje się na panów, władających biegle obcemi językami, a zwłaszcza: francuskim, angielskim i niemieckim, którzyby po zadawalającem ukończeniu tego kursu mogli oprowadzać obcokrajowe wycieczki i turystów za odpowiedniem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje Polski Związek Turystyczny w dni powszednie w godzinach od 9—13 i od 16—19 do 27 grudnia.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś „Roxy", której ostatnie przedstawienie wypełniło znów widownię do ostatniego miejsca. Jutro i pojutrze komedja satyryczna Antoine'a „Nieprzyjaciółka", której problem w nader oryginalnem ujęciu autora, wywołał ożywione dyskusje. — W sobotę wchodzi na repertuar „Proboszcz wśród biedaków", poniekąd ciąg dalszy popularnej historji proboszcza Pellegrin. Pięć aktów przeprowadzu krewkiego księdza-żołnierza z jego spokojnej wsi, poprzez gniazdo bolszewickiej agitacji do ministerjalnych gabinetów i do prywatnych apartamentów papieża. Próby z tej nowości pod kierunkiem p. Nowakowskiego odbywają się już od dłuższego czasu.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE PRZED ŚWIĘTAMI. Jutro o godzinie 3'30 odbędzie się w teatrze miejskim ostatnie w tym roku kalendarzowym, a dziesiąte z rzędu przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach najniższych, jako zakończenie obchodów listopadowych. Na spektakl ten łożą się: przejmujący prolog do „Kordjana" „Przygotowanie", „Warszawianka" i pogodny obraz historyczny Staszczyka „Noc w Belwederze".

DRUGI WIECZÓR KAMERALNY (muzyka polska) urządza Polska YMCA w niedzielę 14 bm. o godzinie 6'30 wieczorem. W programie utwory Z. Noskowskiego oraz W. Żeleńskiego.

„STARA BAŚŃ" W BAGATELI. Inauguracyjne przedstawienia „Starej Baśni" spotkały się z nadzwyczaj życzliwem przyjęciem wywołały sympatyczny oddźwięk wśród licznego audytorjum młodzieży i dzieci. Następne przedstawienie „Starej Baśni" w pięknej inscenizacji i pod reżyserją p. J. Chełmirskiej, odbędzie się w najbliższą niedzielę t. j. 14 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem w Bagateli. Bilety wcześniej do nabycia w sklepie p. Fischera (Rynek główny, linja A—B).

—ooo—

Z Polski

WŁAMANIE DO DOMU ROBOTNICZEGO W PRZEMYŚLU. Onegdaj dostali się w Przemyślu nieznani sprawcy do kancelarji Piekarni Robotniczej, rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli gotówkę w kwocie 2.000 zł.

ZASTRZELIŁ OJCA I SAM ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE. We wsi Pszow, pow. rybnickiego rozegrała się tragedja rodzinna na nieznanem dotychczas podłożu. Do spacerującego pomiędzy zabudowaniami gospodarczemi Wincentego Kowola podszedł jego syn, Jan, i nie mówiąc słowa, dał do niego kilka strzałów z rewolweru, które położyły staruszka trupem na miejscu. Po dokonaniu mordu młody Kowol naładował ponownie rewolwer i wpakował sobie 4 kule w piersi. — W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Rydułtowicach. Kowolowie znani byli ze zgodnego współżycia, to też tragedja ta stanowi prawdziwą zagadkę.

ZA WYMUSZANIE ZEZNAŃ BICIEM DWAJ POSTERUNKOWI SKAZANI NA 3 MIESIĄCE WIĘZIENIA. Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko dwom posterunkowym policji wojewódzkiej śląskiego, Matuszewskiemu i Stanoszkowi z komisarjatu policji w Nowym Wieluniu, oskarżonym o wymuszanie zeznań przy pomocy bicia podejrzanych. W Nowym Wieluniu popełniono w swoim czasie kradzież, przyczem podejrzenie padło na robotnika Jana Jarosza. Prowadzący dochodzenia posterunkowi Matuszyński i Stanoszek zabrali Jarosza z pracy na posterunek policji, gdzie przy pomocy bicia usiłowali wymusić na nim przyznanie się do winy. Na zażalenie Jarosza skierowano sprawę do sądu, który obu posterunkowych skazał na karę trzech miesięcy więzienia.

DRUGIE SAMOBÓJSTWO W RODZINIE „KRÓLA CYGANÓW" BAZYLEGO KWEKA. — W „rezydencji królewskiej" Bazylego Kweka w Warszawie na Marymoncie otruła się większą dozą kwasu solnego jedynaczka Kweka 15-letnia Marja. Desperatkę w stanie beznadziejnym odwiozło pogotowie do szpitala. Jak się okazuje, przyczyną samobójstwa była tragedja miłosna, gdyż młodociana Marja zakochała się w cyganie nieszlacheckiego pochodzenia, lecz ojciec sprzeciwił się temu związkowi, gdyż przeznaczył dla swojej córki syna „króla" cyganów besarabskich. Należy zaznaczyć, że jest to już drugie samobójstwo w rodzinie Bazylego Kweka, gdyż przed tygodniem usiłował pozbawić się życia przez otrucie syn Bazylego Kweka, którego ojciec wydziedziczył na skutek niegodnego rodu królewskiego prowadzenia się.

—ooo—

Z zagranicy

LICZBA ZAREJESTROWANYCH BEZROBOTNYCH W AUSTRJI wynosiła z końcem listopada okrągło 238 tysięcy osób, czyli wynosi o 23 tysiące więcej aniżeli w poprzednim miesiącu.

TAJEMNICZY GAZ TRUJĄCY. Cała Belgja żyje pod wrażeniem tajemniczego pochodzenia gazów trujących, unoszących się ponad różnemi miejscowościami położonemi w dolinie Mozy w okolicy Leodjum. Do miejscowości Engis przybyła komisja sanitarna, która zajęła się badaniem przyczyn nagłej śmierci tylu ofiar. Równocześnie przybyła komisja chemiczna, która zajmie się badaniem zawartości mgły, jaka od dwóch dni unosi się nad tą okolicą. Jeżeli chodzi rzeczywiście o gaz trujący, to musi to być gaz bez smaku i zapachu; mieszkańcy bowiem nic nie odczuwają. W Engis i okolicy zmarło dotychczas w przeciągu ostatnich dwóch dni 64 osób a ponad 100 osób zachorowało z objawami ciężkiego zatrucia. Oprócz tego zginęła wielka liczba bydła. Ludność nawiedzonych okolic obawia się opuszczać mieszkania a ludność wiejska spędziła nawet do mieszkań cały żywy inwentarz. Groza ludności jest o tyle większa, że nie wie, skąd grozi jej niebezpieczeństwo.

MORD POLITYCZNY W PARYŻU. Onegdaj w Paryżu zamordowany został były minister spraw wewnętrznych socjalistycznego rządu Gruzji Ramiszwili. Zabójstwa dokonano w chwili, gdy Ramiszwili udawał się na zebranie gruzinów emigrantów. Zabójca zeznał, że nie jest komunistą. Zabójstwo zostało popełnione z motywów politycznych, do których, jak się zdaje, dołączają się również motywy zemsty osobistej.

CZTERY WYPADKI SAMOCHODOWE. We Francji w pobliżu dworca kolejowego Epernay spowodował pewien agent handlowy aż 4 wypadki samochodowe. Wskutek nieostrożnej jazdy najechał on najpierw na pewnego urzędnika kolejowego, zranił go ciężko i pojechał dalej. W chwilę później przejechał na śmierć pewnego robotnika polskiego a parę kroków dalej wjechał w grupę robotników, z których jeden został zabity a dwóch ciężko rannych. Śmiercionośny samochód najechał wreszcie na drzewo i rozbił się. Sprawca, który wyszedł z wypadku cało, został ujęty i aresztowany.

KRWAWE STARCIA Z POLICJĄ W INDJACH. W Bombaju doszło podczas zakazanej demonstracji nacjonalistów do krwawego starcia z policją, przyczem 234 osoby zostały ranne a między niemi 125 ciężko. Około 20 osób odniosło rany śmiertelne. Równocześnie z wypadkami w Bombaju doszło do podobnych zajść w Karachi, gdzie również w walce z policją kilkudziesięciu nacjonalistów odniosło ciężkie rany.

Kowal zawinił a ślusarza powiesili

Ukazało się rozporządzenie krakowskiej izby skarbowej podpisane przez pana Gregera, prezesa tejże, pod L. W. IV, 11582/2 30, które w punkcie 38 nakazuje przeprowadzać u **WSZYSTKICH** kierowników gorzelń **rewizje domowe** i to kilka razy w roku, dlatego, że się rzekomo zdarzyło, iż **W KILKU** gorzelniach nieuczciwi gorzelnicy usunęli z gorzelni jakąś ilość spirytusu.

Dziwna zaiste logika pana prezesa! Więc ponieważ **kilku** gorzelników kradło — przeto **WSZYSCY** są złodziejami — czy nie tak Panie Prezesie? A przecież nie urządza się rewizji u wszystkich mieszkańców wsi dlatego tylko, że kilku okazało się złodziejami! Ale pan prezes w swej **gorliwości** stawia wszystkich gorzelników pod pręgierz, wydając im urzędowo dyplom na złodziei. Zdaje się, że pan prezes ani pomyślał o tem, że przy rewizji domowej muszą asystować radni gminy i że rozniosą po wsi, że „gorzelnik to tęgi złodziej, kiedy u niego są ciągle rewizje". Ale i inteligencja miejscowa — nie znając przecież bardzo salomonowego zarządzenia pana prezesa, stronić będzie od człowieka, u którego odbywają **się ciągle rewizje.**

Takie rozporządzenie — pominąwszy już to, że **nie ma żadnej, ale to żadnej** praktycznej wartości — jest bardzo **krzywdzące i poniżające?** Przecież między gorzelnikami **są i porządni ludzie, którzy** się brzydzą czynami nieetycznemi i głęboko odczuwają upokorzenie, na jakie ich pan prezes izby skarbowej wystawia. Co na to Związek zawodowy techników gorzelniczych? Zdaje się, że obowiązkiem tegoż powinna być obrona jego członków — a zwłaszcza w tym wypadku — bo inaczej przestanie być Związkiem techników, a stanie się związkiem ludzi, których można bezkarnie traktować jak złodziei. Pan prezes zaś raczy przyjąć do wiadomości, że nie można wszystkich gorzelników oceniać według... kilku. **Krak.**

Związki i zgromadzenia

RADA HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA W KRAKOWIE. W piątek 12 bm. nastąpi otwarcie kursu instruktorskiego hufca krakowskiego. Kurs **„Pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach ze szczególnem uwzględnieniem wypadków fabrycznych"** prowadzi **dr. Włodzimierz Marcinkowski** w piątki od 8 do 9 wieczór w lokalu OKR. Obecność przewodników i zastępców obowiązkowa. Towarzysze z poza hufca, pragnący wziąć udział w kursie, zechcą się zgłosić w piątek przed rozpoczęciem kursu u kierownika kursu tow. dra Feliksa Grossa.

ŚWIADCZENIA EMERYTALNE DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. Staraniem Związku Zawodowego pracowników umysłowych wygłoszą kol.: **J. Masłowski** i **M. Statter** referat na powyższy temat we środę 17 grudnia br. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sławkowskiej 6 I p. Referenci omówią szczegółowo wszystkie rodzaje świadczeń emerytalnych i uświadomią ogół pracowniczy o prawach jakie mu przysługują z tytułu rozp. Prez. Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych oraz o warunkach, od spełnienia których uzależnionem jest spełnienie się tych praw. Liczny udział pracowników umysłowych w ich własnym interesie jest bardzo pożądany.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, Sławkowska 6) odbędzie się we czwartek 11 bm. o godz. 7'30 wieczorem. Wszystkich kolegów członków Zarządu wzywa się do niezawodnego i punktualnego przybycia!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Roxy" (przedst. popularne - ceny zniżone).

Czwartek popoł. 3'30: „Przygotowanie" — „Warszawianka" — „Noc w Belwederze" (przedst. szkolne — ceny najniższe); wiecz.: „Nieprzyjaciółka" (przedst. popularne — ceny zniżone).

Piątek: „Nieprzyjaciółka" (przedst. popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: „Dziś dancing w Bagateli".

WYKŁADY TUR

Związek zawodowy kolejarzy (Warszawska 15)
Środa 10 grudnia 7 wiecz.: **Mgstr. Leszczycki:** „Walka narodów o zdobycie bieguna południowego".

Związek Zawod. Drukarzy (Rynek gł. 12, III p.):
Środa 10 grudnia 7 wiecz.: **Mgst. Witold Pawlik:** „Piękno krajobrazu tatrzańskiego" z przeźroczami.

TUR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro
Czwartek 11 grudnia 7 wiecz.: **Dr. Henryk Biernacki:** „Czy gruźlica jest chorobą zawodową?"

Związek Zawodowy Tramwajarzy (Podgórze, pl. Serkowskiego)
Piątek 12 grudnia 7 wiecz.: **Mgstr. Witold Pawlik:** „Piękno krajobrazu tatrzańskiego" z przeźroczami.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Środa: Jerzy Soplica: Melancholja małego rynku.
Czwartek: Redaktor Klemens Kęplicz: Genewa, miasto 59 narodów.
Piątek: Dyrektor Dr. Henryk Rowid: Nowa szkoła w świetle psychologji współczesnej. Część II.
Sobota: Redaktor Dr. Jan Lankau: Dlaczego tyle małżeństw jest nieszczęśliwych.

KINOTEATRY

Apollo: „Wesoły Madryt".
Corso: „Mandaryn Wu".
Dom żołnierza: „Arka Noego".
Promień: „Simba".
Sztuka: „Droga do raju".
Uciecha: „Pokusa".
Warszawa: „Dusze w niewoli".
Wanda: „Na ławie hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 10 grudnia.

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.50: Radjokronika z Warszawy — Dr. M. Stępowski. 16.15: Transmisja z Wilna: Kwadrans dla najmłodszych: „Przygoda panny Domiceli" pióra cioci Hali (dalszy ciąg nadaje Warszawa) — oraz dla dzieci starszych „Przysmak króla Montezumy" feljeton red. Tadeusza Niwińskiego. 16.45: Gramofon. 17.00: Kwadrans harcerski. 17.15: Odczyt ze Lwowa: „Higjena dziecka" — wygłosi dr. Fr. Groer. 17.45: Koncert popularny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.35: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski .20.30: Koncert wieczorny z Warszawy. W przerwie koncertu o godzinie 21.10: Kwadrans literacki „Szosa w ogniu", fragment z książki Zbigniewa Zaniewickiego „Oberschlesien". 22.00: Feljeton z Warszawy: „Dlaczego zostałem wyrzutkiem społeczeństwa" — wygłosi p. Benedykt Hertz. 22.15: Gramofon 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka 1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł. 4.—
Winter: Duce 3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . . 2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem . . . . 5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim . 6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . . 2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy 5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza 1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej . 1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy 1.50

Zamówienia z prowincji należy **kierować** wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.



Sąd Okręgowy w Nowym Sączu Wydział I cywilny
dnia 2 września 1930
I. Firm 218/30
Nr. Spółdz. 15

Zarządza się wpisanie w rejestrze dla Spółdzielni przy firmie „Robotnicze Stowarzyszenie „Jedność" w Limanowej koło rafinerji, spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością, — że na Walnem Zebraniu członków tejże z dnia 1 czerwca 1930 w miejsce ustępującego członka Zarządu Ludwika Colli — wybrano członkiem Zarządu Michała Paskę. 1525

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.